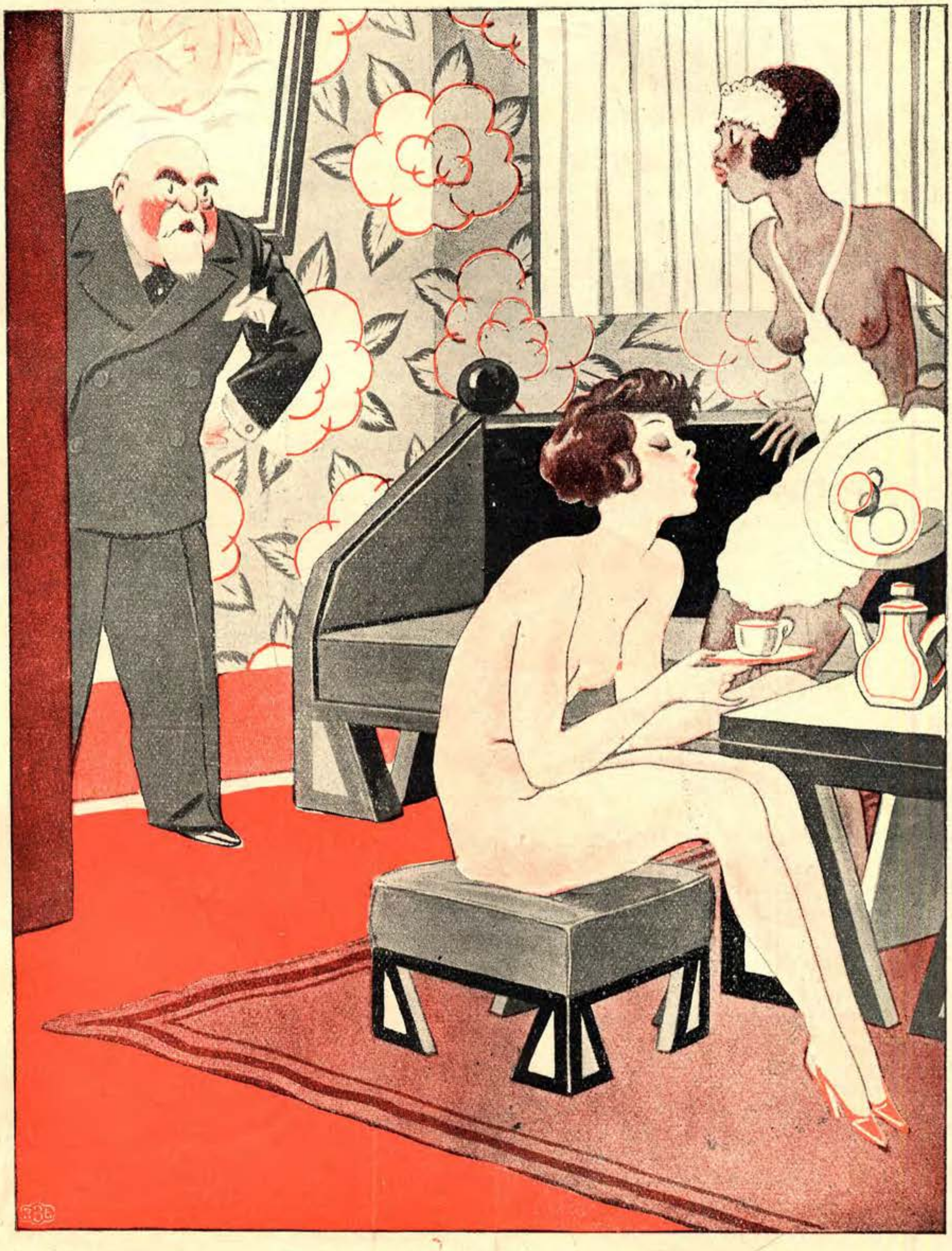
Wolna myśl
Wolne Żarty



TUALETA DZISIEJSZEJ PANI.

Nr. 12
Rok 1931

Cena
40 gr.



Widzisz mój najdroższy, ponieważ oszczędzam na toalecie, to mógłbyś mi urządzić stosowny buduar.



Niebezpieczny rodzaj miłości.

Zuzia, pana młodziutka ale oblatana,
Która u niejednego już służyła pana
W charakterze pokojówki,
Przyszła raz do swej mamy, pełnej życia wdówki,
Która... z panami,.. tak samo
I rzekła: „Mamo!
Poradź mi. Pan Fijołek, poeta ze strychu,
Który wciąż się rumieni i wzdycha po cichu,
Prosił mnie, bym, z wolnego korzystając czasu,
Poszła z nim razem jutro na spacer do lasu".
— „To idź, nie wahaj się wcale".
— „Tak, ale
On mi, prosząc, powiedział, rumieniąc się ślicznie,
Że on mnie w lesie będzie kochał platonicznie.
Niech mi mama wytłomaczy
Co to „platonicznie" znaczy".
Na to mama: „Nie mogę uprzytomnić sobie
Bym słyszała o takim miłości sposobie,
Ale dam sobie uciąć zaraz głowę,
Że to jest jakieś świństwo zagraniczne nowe.
A co się tem, moja miła,
Będziesz tak znowu martwiła.
Jeśli ci się ta choroba
Palatoniczna spodoba
No to: lu!
A jak nie, to powiedz mu:
Daj spokój, chłopcze kochany,
Ja wolę w sposób stary i wypróbowany".

Jerzy Wrzos.

Sęk w ostatniej desce ratunku.

Mam żonę.
Nikt tego nie uniknie, gdy mu to sądzone.
Trudna rada.
Lecz moja żona — gada.
Od dnia, w którym wesele
Złączyło nas do śmierci
(Z półrocznem wymówieniem)
Ona ozorem miele
Oraz, za przeproszeniem,
Dziurę mi w brzuchu wierci.
Radziłem się sam siebie oraz innych osób,
Pociągałem za język nawet naszą praczkę,
Chcąc znaleźć sposób.
By zatkać tą jadaczkę.
Wreszcie przed półtora rokiem,
Po rozważaniu głębokiem,
Znalazłem myśl pod łysiną:
Kino.
Rzekłem do mojej żony: „Słuchaj, moja skarbo!
Czuję, że w tobie drzemie druga Greta Garbo.
Każdy twój wyraz twarzy i każdy twój gest
Dziwnie fotogeniczny jest.
Mojem zdaniem, jeżeli zadasz sobie trudu,
Zostaniesz wkrótce wielką gwiazdą Hollywoodu
I olśnisz Amerykę.
Lecz przedtem musisz sobie wyrobić mimikę.
W tym celu radzę:
Jeżeli chcesz nad ludźmi sztuką zdobyć władzę,
Od dziś przestań używać słów
A twarzy wyrazem mów.
Jeśli gestem i miną wyrugujesz słowo,
Za rok będziesz największą kometą filmową,
I dom nasz okryjesz chwałą".
Poskutkowało.
Od tego dnia mi żona milczała jak w grobie
Tylko ciągle robiła komiczne podrygi
Wyobrażając sobie,
Że duszę swą wypowiada na migi.

Ale dziś, dziś przeklinam pomysł dnia onego
I w rozpaczy do nieba podnoszę ramiona.
Od pół roku moja żona
Przygotowuje się do filmu dźwiękowego.



Gdyby tak...

Gdyby np. kobiety, kokietujące zużywały do tego atramentu — musieliby mężczyźni wyglądać, jak jeden wielki kleks.

* * *

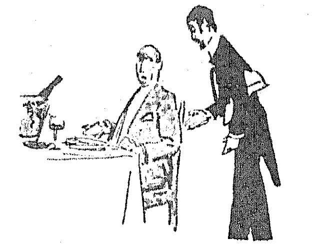
Gdyby naprawdę w oczach serce leżało — to wiele dziewcząt musiałoby cierpieć na powiększenie serca.

WOLNE ŻARTY

Wydawca: Helena Kokorzycka
Tel red. Nr 149-55
Redakcja i admini stracja ŁÓDŹ, ul. Żeromskiego L. 60

№ 12

NR. 12. Tygodnik artystyczno-literacki i satyryczno-humorystyczny. Rok wydawn. XIII. 1931 R.
Konto czekowe P.K.O. 60.858. Przedpłata kwartalna z przesyłką 4.50 Cena 40 gr. (W Ameryce 15 cent.)



DRUZGOCĄCA KRYTYKA.

— *Kelner: Powiedz temu panu, że obiad byłby doskonały, gdyby gęś była nieco młodsza, a wino nieco starsze*



PRZEJRZAŁA

— *Spójrz na Jana, jaki idjotyczny ma wygląd.*

— *Tak. Tak. Znajduję, że kolosalnie jest do ciebie podobny.*



PRZY TELEFONIE.

..A gdybyś wdarł się przemocą do mej sypialni, usiłowałabym cię natychmiast wyrzucić., Ale spróbować możesz, my przecież należymy do słabszej płci..

Pederasta.

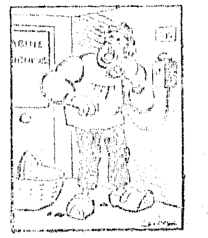
Muzyka, goście, tańce
U doktora Piasta
Ten wyczynia łamańce
Tang — ów nogami szasta
Na lewo i na prawo, na dół i na górę
Ten się w damę zapatrzył jak wrona na chmurę
A syn gospodarzy
Miły, śliczny, zgrabniutki 5-cio letni Genek
Bawiąc gości bajkami mile z niemi gwarzy
I pyta się spotkanych panów i panienek
„Przepraszam pana, jestem mały Genek Piasta
I nie rozumiem co to znaczy pederasta".
Gość się zmieszał, zczerwieniał
I szepnął mu: „Dziecie
Zwróć ty się do tej damy w czarnej tualecie
Bo ja nie wiem". Więc Genek radością promieniał
Przybiegł i pyta damę.
„Może mi piękna pani wytłomaczyć raczy —
Bo jak kocham swą mamę —
Niewiem co określenie „pederasta" znaczy"?
Dama płonie rumieńcem i szepcze „Mój Boże
Tam gra w karty profesor polskiego języka
On ci chłopcze, napewno wytłomaczyć może
To słowo". To wyrzekłszy z sali się wymyka.
Genek biegnie przez sale wprost do profesora
Uważając że wreszcie dowiedzieć się pora
Co dziwne słowo znaczy
I nie mrżuąc powiek
Krzyczy na całą salę „pan mi wytłomaczy
Co robi pederasta i co to za człowiek"?
Profesor nie pozwolił zbić się z pantałyku
I mówi mu poważnie:
„Słuchaj mały smyku
Uważnie
Pederasta to człowiek, który zawsze wszędy,
Przez nieuwagę robi gramatyczne błędy,
I kiedy jest w ekstazie i marzy o raju
Miast żeńskiego używa męskiego rodzaju"..

H. W-owa.



— *Mamusiu, znalazłem twoje zęby w zupie.*

— *Widzisz synku, jak u nas wszystko w porządku nie się u nas nie gubi.*



Wieśniak przy telefonie:

„Halo! Proszę mnie połączyć z moją żoną".

Telefonistka:

„Z żoną? A jaki numer?"

Wieśniak:

„Jaki numer? A cóż to pani myśli, że ja mam 36 żon i do tego numerowanych?"



„Dzieci i warjaci mówią prawdę, Mogę się zatem dowiedzieć.. i zapytać swoje dziecko, czy wierzy, że ja jestem jej ojcem.



Ostatnie, co kobieta ofiarowuje, to jej dobra opinja, Ale czy musi się wszystko głośno czynić?..

Krakowiaki.

Niedawno w stolicy
jak władza wykryła
cyganka z kieszeni
tysiące „wróżyła".
Oj, głupota ludzka
takie twoje dzieje...
głupi przez cię płacze
a mądry się śmieje.

Jak się pewna grupa
spryciarzy już stara
będzie wnet hurtowny
handel kośćmi cara.
Do tej propagandy
biorą się goręcej. .
kości dużo w świecie
głupich jeszcze więcej.

Wieść leci z Warszawy
od grodu do grodu
Czekając na zupkę
zmarł mężczyzna z głodu..
Głupstwo, bagatela
kłamstwo, czy też racja
dalej będą głosić
że cywilizacja...

Idzie księżyc idzie
i z za chmur wyziera
śmieje się do ludzi
jak głupi do sera..
Bez żadnych kłopotów
nie boli go głowa.,
bo napewno nie wie
co to jest teściowa?.

Zrozumiał.

W szkole poucza nauczyciel dzieci, że dobry Bóg był sprawiedliwym wobec ludzi. Tak np. ślepiec słyszy znacznie lepiej, jak inni — u głuchego są inne zmysły bardziej rozwinięte, i widzi znacznie lepiej.

W końcu pyta nauczyciel:

— Kto z was może mi służyć podobnym przykładem?

Mały Izydorek wstaje i powiada:

— Mój dziadek ma jedną nogę krótszą, ale za to drugą znacznie dłuższą.



— Wiesz moja droga, co mi powiedział Alfred podczas kłótni wczoraj?.. Powiedział mi, że różnica między mną a żołnierzem jest ta, że żołnierz poddaje się swoim wrogom, a ja przyjaciołom.

HOCKI-KLOCKI.

Pamiętajmy, że nawet najgorszy strzelec, trafić może od czasu do czasu w sam środek celu

— —

Miłość platoniczna, jest pewnego rodzaju prologiem do rzeczy właściwej

— —

Jak może wszechwładnie mniejszość rządzić większością, przykład mamy na pierwszem dziecku w każdej rodzinie

— —

Najlepszym biletem wstępu, jest gotówka we wszystkich organizacjach.

— —

Mali chłopcy zapewne dlatego myją się z taką niechęcią, że biorą przykład z swoich umalowanych i upudrowanych matek.

— —

Wszystkie kłopoty w kraju skończyłyby się prędko, gdyby na czele stali ludzie, którzy de facto tylko myślaliby o kraju.

— —

Mężczyzna ofiarowuje na kolei, kobiecie przedział sypialny tylko w tym celu, aby z nią go podzielić

— —

W czasie pokoju, młody człowiek powinien przygotować się do wojny — żeniąc się

— —

Głupi był ten, kto wymyślił przysłowie, że „wszystko co wzniosło się w górę, musi z czasem spaść na dół". Widocznie nie znał się wcale na podatkach.

— —

Dawniej też były złe czasy i zastoje gospodarcze, ale tem się różniły od dzisiejszych, że dawniej ludzie łatali spodnie w takich czasach, a nie opony kół sześciocylindrowych samochodów

— —

Dlatego tak źle dzisiaj w Polsce, że przeciętny obywatel podczas głosowania oddaje swój głos na kandydatów, którzy najbardziej są do niego podobni w charakterze,

— —

Nasz sejm dlatego tak opieszale naradza się nad złagodzeniem obecnego kryzysu, bo spodziewa się, że przez ten długi czas, kryzys przeminie drogą naturalną.

— —

Z dniem każdym zwiększa się liczba kobiet, które otrzymują licencje na jazdę samochodami. Nareszcie !! Nareszcie pomyślano też o biednych lekarzach . cierpiących w czasie ogólnego zastoju!

Historja o zasadniczych zmianach.

Pan Alfons, rzadki typ człowieka
wstrzemięźliwości głosił hasło wciąż.,
od wódki — kart — i kobiet on ucieka
aż wreszcie znalazł Jadzię, cny ten [mąż...

Po zaręczynach mówi Jadzia matce
„Matulo. Alfons mój to rzadki kwiat.
czy wiesz, matulo że jeszcze nie [zgrzeszył
choć ma już przecież trzydzieści sześć [lat...

I nic nie pije, ani też nie pali
odemnie trzyma zawsze się w oddali
i nawet nie śmie o całuska prosić
— ach takiego, to na rękach nosić.,

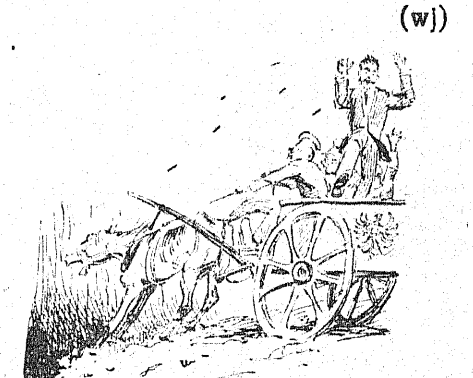
Lecz matka na to głosi swoje zdanie
„On się już zmieni.. takim nie zostanie"

Alfons o wstrzemięźliwości
wygłasza hasła swe uczone,,.
— i tylko z wzrokiem świętobliwym
na swoją przyszłą patrzy żonę. .
Dwuznacznych słów unika stale
a Jadzia w zachwyconym szale
powiada: Matuś, Alfons to kwiat
on szczęściem mem — mój cały świat

Lecz matka na to głosi swoje zdanie
On już się zmieni takim nie zostanie.

Po ślubie Jadzia do matuli leci
i łezka w oczach jej świeci..
A matka patrząc w córkę swą
słysząc jej słowa zmieszane z łzą,
powiada swoje zdanie
— Mówiłam, że takim nie zostanie ..
mówiłam ci, że się zmieni...
A Jadzia: Matuś ma
z nim nie do wytrzymania..
bo głosi mi wciąż miłość swą
i nic — oprócz wyznania.
I nic, jak tylko potok słów
więc poco się ożenił?.
on dalej tak moralny
i w niczem się nie zmienił.,
I w oczach Jadzi błysły łzy
od płaczu głos się krztusi ..
— Mamusiu wytłumacz mu
że on się z m i e n i ć m u s i.

(wj)



PARLAMENTARYZM W POLSCE.

. Djabli wiedzą, jedziemy albo w prawo — albo w lewo — a zawsze wpadamy w bagno ..

Czytelnicy WOLNYCH ŻARTÓW MAJĄ głos!

W rubryce tej drukujemy utwory literackie żarty, humoreski, dowcipne korespondencje, nadesłane nam przez naszych czytelników.

Manuskryptów się nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo przeróbek, ew. skrutów.

Pan „Cezetwu" (Kołomyja) pisze nam

Proszę Cię Wujaszku miły
przyjm ten wiersz i przepisz drukiem..
lub też wyrzuć — jeśli zgniły
jeśli nie błyszczy urokiem..
Za to cię uwielbiać będzie
mały pisarz tam i tu..
teraz potem, zawsze, wszędzie
kochający:
Cezetwu.

A teraz zapoznajmy naszych czytelników z wierszykiem pana Cezetwu, który za temat obrał sobie kwestję strojów kobiecych. Ze strof pana Cezetwu, przebija doświadczenie i fachowość. Ale poeta sam zabiera głos:

STROJE.

Lubię dziewczynkę w stroju porannym
w wieczornym stroju, lubię też ją...
w białowym stroju piękniej wygląda
więc i w nim lubię dziewczynkę swą.

Lubię dziewczynkę w wąskiej spódnicy
lubię w szerokim kimona kroju..
w sportowej bluzeczce, nie mniej ją lubię
jak również w kąpielowym stroju...

Ale najbardziej ze wszystkich strojów
(niech się nikt za to na mnie nie gniewa)
lubię strój jeden, to jest strój taki
jaki nosiła w raju Ewa!

— — — — — — —

A oto liścik drugi:

Kochany Wujaszku!! Jako stali czytelnicy i miłośnicy Szanownego Wujaszka, bardzo ucieszyliśmy się otwarciem działu, w którym będziemy mogli zamieszczać swe utwory
Zatem ułożyliśmy parę wierszyków i przesyłamy kochanemu „Wujaszkowi". Mając nadzieję, iż Wujaszek nie będzie z nas kpił i umieści nasze prace, pozostajemy „Jot-es" „Dwaj przyjaciele".

Posłuchajmy zatem jak spółka autorska dowcipnie omawia aktualną teraz sprawę „spisu ludności" w Polsce:

Ukończone już zostało
wielkie spisu przedsięwzięcie.
wypisano na szematach
płeć i godność i zajęcie...

I ten co ma garb na plecach
i ta, co jest krótkowzroczną..
opisali wiernie siebie
więc rachmistrze dziś odpoczną...

Pewne tylko wątpliwości
w każdym budzą się człowieku..
jakie będą wiadomości
co do kobiet i ich wieku...

Ja napewno prawie twierdzę
bo mi znaną płeć niewieścia...
że nie będzie w spisie kobiet
starszych ponad lat., dwadzieścia...

— — — — — — —

Pan F.G. Niuniuś uderza w nutę sentymentalną. Z jego strof wynika, że jest szczerze zakochany. W kim?.. Zdradza nam to, dedykując wierszyk Jaguni... Ale niech rozśpiewa się lutnia pana F.G. Niuniusia.

JAGUNIU!!

Nie wiem. co kocham w Tobie więcej
czy serce, czy też duszę twoją?..
wiem tylko, że coraz goręcej
oczy się moje tobą poją...

Nie wiem, czy kochać zawsze będziesz
z anielska, tak jak ja słodyczą...
wiem tylko, że już za mną wszędzie
głos twój grać będzie pieśń słowiczą...

Że choć na świata pójdę krańce
choć los mnie podle zawieruszy...
w kolisku życia drwin najłzawszej
choć przyjdzie nawet paść na szaniec,
nie wydrze nikt miłości z duszy
bom twój.. kochana
twój na zawsze...

— — — — — — —

Pan Józef Gadomski, porusza aktualny temat naszych domorosłych polityków. Czyni to bardzo zręcznie i dowcipnie i spodziewam się, że wszyscy czytelnicy będą tego samego zdania:

DO KOPYTA!

Skarżono się, że mamy doktorów zadużo, którzy, gdy się na kogo złe uwezmą losy, czy trzeba, czy nie trzeba, już swą radą służą, niewiasty i mężczyźni — a nawet młokosy..

Nie usłuchasz?,. Natychmiast masz wroga nowego. Usłuchasz? Złą przysługę oddasz pacjentowi! Tak to znanem było z przysłowia starego, że moc doktorów w Polsce plagę złą stanowi...

Dziś się zmieniły czasy! Mamy wciąż doktorów domorosłych — i każdy z nich nos wszędzie wtyka... Lecz przybył typ groźniejszy według nowych wzorów, to typ domorosłego pseudo-polityka.. Czy chodził gdzieś do szkoły, czy zamiatał stajnie, ten drugi jeszcze nawet bardziej pewny siebie, zapewnia, że zna wszystkie polityki tajnie — i ciągle coś „uzdrawia", albo coś tam „grzebie"...

Czy ma tytuł doktora, czy kuje kilofem, we fraku, czy spódnicy, czy w świetnym mundurze. Każdy jest w polityce świetnym filozofem i jeden wie, jak państwo podźwignąć ku górze.. On jeden zbawi Polskę! Inni—osłów stado.. i ciągle głos zabiera, choć go nikt nie pyta... I niema kogo ktoby rzekł takim ze swadą: W zdrowych narodach szewcy pilnują kopyta...

— — — — — — —

PAN B. S. OPOWIADA NAM NASTĘPUJĄCĄ ANEGDOTĘ:

Lekarz po zbadaniu pacjentki stwierdza:

— Stan pani zdrowia jest zadawalniający. Zalecam pani przedewszystkiem przebywać na świeżem powietrzu, unikać odzieży krępującej i zażywać dużo ruchu.

— Cóż ci powiedział lekarz? — zapytuje zaniepokojony mąż, gdy pacjentka wróciła do domu.

— Ach mój drogi — wzdycha żona — nakazał mi pobyt nad morzem mam sprawić sobie kilka lekkich sukien i jak najwięcej jeździć autem.

Większa kara.

Pan Antoni Pomysłowski, miał jakąś ciemną aferę wekslową. Gdyby tej afery nie był w czas „załatwił" — byłoby nad nim swoje opiekuńcze skrzydła, roztoczyło państwo, dając mu na jakiś czas bezpłatne mieszkanie i wikt, a nawet kąpiel i strzyżenie włosów. W ostatniej chwili ratuje go żeniaczką z zezowatą panną Ma także garb. To jednak nie byłoby jeszcze całą tragedją — ale Anna ma jeszcze matkę. Ta teściowa to herod — baba.. Dała Annie posag, pieniądze odrazu przeznaczone zostały na chemiczne wypranie „afery" — ale odtąd dzień w dzień wypomina mu teściowa — że poto się ożenił tylko właściwie, aby ratować się przed grożącą karą

— Widzisz... gdyby nie nasze pieniądze, byłbyś musiał — powiada teściowa — pokutować w więzieniu.

— To zbyteczne odpowiada Antoni — gdy spojrzę na ciebie i moją żoneczkę, pokutuję już dostatecznie (--)



DELIKATNA ODPRAWA.

— Czy cieszyłoby to panią, panno Hanko, gdybym poprosił matkę Pani, aby została moją teściową?

— Tak, ale gdybym miała siostrę.

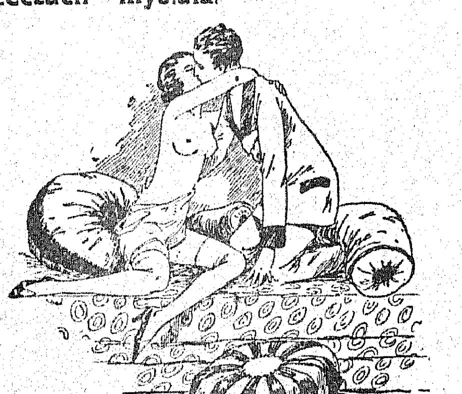
To co innego.

Niedawno byłem proszony do państwa Budzików, ot na podwieczoreczek. Trzeba dodać, że u państwa Budzików, kwitnie żywy kwiat w postaci jej 18 letniej córeczki Janinki.

Starałem się przez cały czas zabawić pannę Janinkę rozmową. Czytałem jej najnowsze wiersze Tuwima, Słonimskiego, mówiłem z nią o Brześciu, o tańcach, — ale panna Janka była gdzieś o sto mil daleko ode mnie.

— Panno Janko — Pani myśli o innych rzeczach — powiedziałem. W tej chwili wchodzi pani Budzikowa i słysząc moje słowa powiada oburzona:

— Moja Janinka jest jeszcze za młoda i porządna, ażeby „o innych rzeczach" myślała.



ODPOWIEDŹ.

— Jeżeli mnie tak kochasz, moja Julio, to dlaczego zdradzasz mnie zawsze, gdy wyjadę.

— Ależ głuptasku, to tylko w tym celu, abyś wiedział, jak mi ciebie brak, gdy ciebie przy mnie niema.

A gdy czekasz na żonkę.

Czekanie na pociąg, doktora
lub na gazety opóźnione...
wobec czekania gdzieś pod składem
na tę „lepszą połowę" — żonę.

Zwykle zapomni to lub owo
„Poczekasz"?—Uśmiechnie się mile...
„W jednej minucie się załatwię
i będę z powrotem za chwilę".

A więc zapalasz papierosa
przyglądasz się ulicy miasta,
spostrzegasz na sąsiednim gmachu
zegar. Wskazuje punkt dwunastai.

Czekasz A obok sznurem długim
.suną niewiasty, starsze, młodsze
blondynki, brunetki, szatynki
te więcej zgorzkniałe, te słodsze.

Jesteś człowiekiem „poważnym"
ojcem rodziny, wiernym mężem...
więc oczy spuszczasz, przed pokusą
bronisz się skromności orężem...

Wiesz, że zwyciężył byś napewno
ten o twą wierność pojedynek
gdyby nie twoja słaba strona
pociąg do pulchniutkich blondynek...

Przegrałeś! Biegną twoje oczy
za niespieszącą się a tęgą..
blondynką, okalają kibić
spojrzenia płomienistą wstęgą.

I pędzisz szybkim krokiem naprzód
podnosisz głowę twą wysoko..
gdy nagle tuż się drzwi otworzą
spotykasz żonę: oko w oko...

„Widzisz, jak prędko załatwiłam
wszystkie zakupy i sprawunki..."
(Zegar wskazuje pół do piątej)
poniesiesz do domu.. pakunki!

Obładowany jak muł juczny
ugrzęzłeś z nogami i głową..
w splątaną masę zawiniątek
w olbrzymią górę papierową..

Niema cię, niemal! miły bracie
czujesz, jak ulata dusza...
miast ciebie — papierowa góra
posuwa się naprzód, porusza..

Złym jesteś i rozgoryczonym
ciężko na sercu i sumieniu...
czujesz, że znów czterdzieści wiosen
dźwigasz na każdem swem ramieniu.

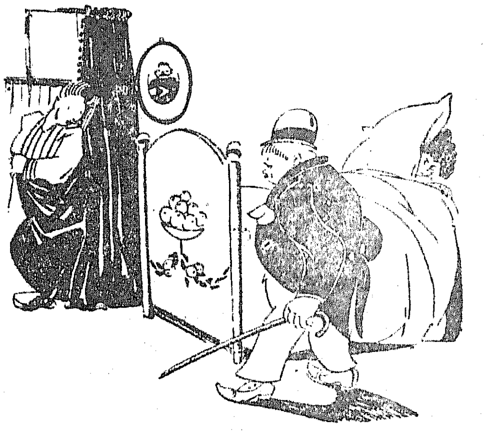
A obok ciebie sznurem długim
suną niewiasty — starsze, młodsze,
blondynki, brunetki, szatynki
słodkie, słodziutkie,. najsłodsze.,

Pewien stary lowelas, wspomniawszy sobie dawne dobre czasy. postanowił spróbować raz jeszcze rozkoszy miłości i zaczepił na ulicy przechodzącą nimfę.

Po chwili byli już u niej. Ale znalazłszy się w pozycji leżącej na wygodnej kozetce, stary lowelas ani rusz nie mógł wylegitymować się ze swojej męskości

Po dwóch godzinach daremnych wysiłków i prób znudzona towarzyszka szepnęła wreszcie:

— „No, dosyć tego, mój drogi: jeden z was dwóch musi się podnieść".



TEN TRZECI.

(Mąż Wracając do domu, spostrzega przyjaciela domu w pozycji, w jakiej go widzicie na obrazku)

Mój panie — a pan co tu robi? — woła oburzony.

— Liczę na pańską wspaniałomyślność,.



Młodziutki Don-Juan.

— No czekaj Stefku.. Ja już to powiem ojcu, to znowu nie dostaniesz za karę leguminy.



Rysownik „Wolnych Żartów" pochwycił moment w parku miejskim, i zatytułował swój szkic „Hej wiosna już"..



SZCZĘŚLIWE MAŁŻEŃSTWO.

***Ona:** A ja ci mówię, że gdybyś jeszcze raz urządził awanturę memu przyjacielowi, to ja wyrzucę w tej chwili naszą pokojówkę.*

Ostrożnie,

Guwernantka w domu pana Rosendufta, uskarża się na syna, że jej nie daje spokoju i bezustannie nagabuje ją o dowody sympatji. Niedawno nawet rzucił się na nią, całował ją i chciał..

Pan Rosenduft przerywa guwernantce, Woła swego syna i powiada:

— Izydorku.. co ty wyprawiasz z tą młodą guwernantką?..

— Mój ojcze — mówi — są w życiu ludzkiem momenta..

— Ale też w momencie jest życie ludzkie — poucza go Rosenduft.

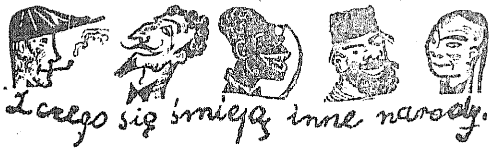
— —

Nie wszyscy politycy w Polsce są nieuczciwi Wielu z pośród nich dopiero zaczyna swoją karjerę.



POETYCZNE PORÓWNANIE.

— Nieprawdaż dusza jest najlepszą częścią człowieka, To tak jak np. słonina u świni



Z czego śmieją się inne narody.

Ma rację,.

Pani do służącej: — Maniu, czy też umyłaś ręce przed pieczeniem chleba?.

— A poco?.. Przecież pieczemy czarny chleb.

Kikiriki.

Wolałby.

Właściciel trafiki; — Powiadam panu, że to cygaro jest takie, że może pan niem częstować najlepszego przyjaciela,

— Ślicznie!! Ale wolałbym, żeby mi pan pokazał takie, które sam mógłbym wypalić z przyjemnością.

Muskette.

Wyznanie miłosne.

Egzekutor sądowy powiada do swej bogdanki:

— A teraz ukochana moja Matyldo, pozwól, że całusem o p i e c z ę t u j ę nasze zaręczyny.

Faun.

To nieprawda

— W sobotę miałaś randkę z Władkiem, we wtorek z Józkiem, w czwartek z Edwardem, wczoraj z Kazimierzem! To straszne co wyprawiasz!

— To jest bezczelne kłamstwo! W sobotę byłam z panem Romanem.

Die Bombe.

Jeszcze się odgraża.

Pracodawca (do poszukującego posady) — Ja już sam pana trzy razy wyrzuciłem ze służby za pańskie lenistwo i niesumienne spełnianie swoich obowiązków. Dwukrotnie był pan nawet już karany aresztem za różne nieczyste sprawki i w takich warunkach śmie pan jeszcze starać się u mnie o posadę..

Poszukujący pracy (ostro do pracodawcy): — Panie, muszę stanowczo poprosić o używanie do mnie innego tonu, w przeciwnym razie zrezygnuję zupełnie z tego żebym u pana objął posadę.

Fliegende Blätter.



Rozeszłaś się z swoim przyjacielem?.

— Tak jest Bo zagrażał stale memu życiu

— W jaki sposób?

— Stale twierdził, że zastrzeli tę kobietę, która okaże się niewierną

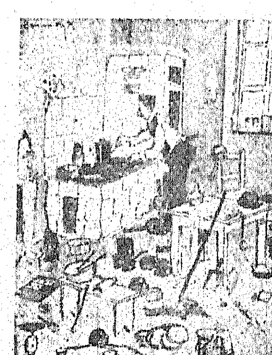
Pani Grzmot, wdowa, miała ukochanego kota. Pewnego dnia kot zdechł. Pani Grzmot, osoba z natury nieufna, odrazu posądziła swych sąsiadów o dokonanie zbrodni otrucia na jej ulubieńca. Pragnąc utwierdzić się w swem podejrzeniu, pani Grzmot wezwała weterynarza, zwierzyła mu się ze swych przypuszczeń i poprosiła go o dokonanie sekcji zwłok kocich

Dokonawszy sekcji weterynarz orzekł kategorycznie:

„Nie łaskawa pani, otrucia nie było. Kot umarł śmiercią raczej samobójczą Jak wszystkie koty, kot pani miał brzydki zwyczaj lizania się. Liżąc się kot połknął pewną ilość włosów, które, nagromadziwszy się w żołądku, udusiły go wreszcie".

Usłyszawszy to orzeczenie biedna pani Grzmot westchnęła ciężko i szepnęła:

„O nieszczęśliwy mój nieboszczyku małżonku! Dopiero teraz rozumiem co było prawdziwą przyczyną twej przedwczesnej śmierci"

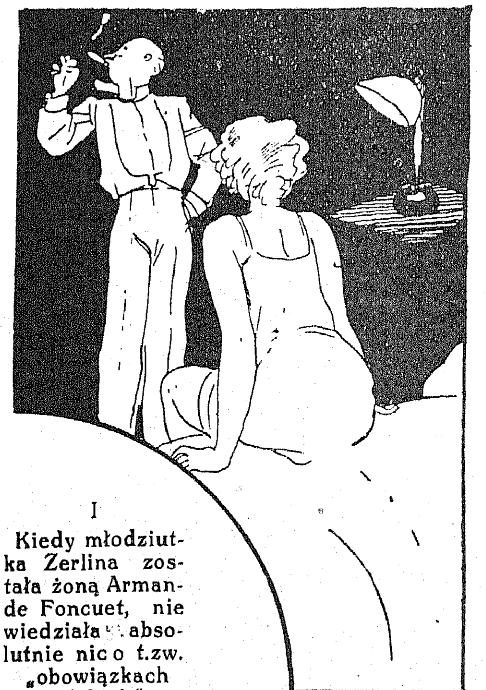


Ach mój Boże, jak się moja żona będzie cieszyła, gdy wróci do domu i jedzenie już znajdzie przygotowane.

Nowela serca **Edmund Remt.**

KŁOPOTY MŁODEGO MAŁŻONKA.

(Z francuskiego dla „Wolnych Żartów" tł. Wujaszek)



I

Kiedy młodziutka Zerlina została żoną Armande Foncuet, nie wiedziała absolutnie nic o t. zw. „obowiązkach małżeńskich". Nie będzie przesadą, jeżeli powiem, że urocza Zerlina, wierzyła jeszcze.. w bociany.

Dlaczego Zerlina wyszła zamąż?.. No głównie dlatego, że chciała być własną gospodynią, mieć własne mieszkanie, własne meble, własne naczynia..: była już od dziecka zawsze bardzo gospodarną.

Kiedy bawiła się z koleżankami, to zawsze była tą gosposią, która skupywała do domu różne naczynia itd. Jednem słowem nie rozwinął się w Zerlinie zmysł erotyczny a natomiast silnie rozwinięty był zmysł gospodarczy.

Po nocy poślubnej — znikła „po angielsku" młoda para małżeńska i Armande, znalazł się u stóp ukochanej swej Zerliny.

Kiedy ją całował gorąco, namiętnie — i zabierał się do obnażenia cudnego jej ciała, usłyszał ku swemu przerażeniu następujące słówka z ust pięknej Zerliny.

— Wstydź się. takie rzeczy robić.. Któż to widział? Poskarżę się mamie... Znacznie ważniejszą rzeczą jest, byśmy omówili czego nam brak w naszem gospodarstwie. Brakuje nam np. talerzy na owoce... Widziałam'.

Ale on tych słów nie słyszał. Olśniony czarem jej piersi wpił się gorącemi ustami w jej dziewiczce ciało — szeptał jej jakieś rozkochane, gorące słowa...

— Proszę cię, bądź poważniejszym, — rzekła nagle Zerlina. Zostaw mnie z temi czułościami i powtórzymy co nam jeszcze brakuje w naszem urządzeniu.. Mamy np. tylko jedną sortę filiżanek do czarnej...

Młody małżonek, w odpowiedzi na te słowa znowu obrzucił ją gradem pacałunków żarliwych... Tulił się do jej ciała — i znowu szeptał w gorączce, jakieś rozkochane słowa, bez treści...

— Nie!! Nie!! — broniła się Zerlina — w ofenzywie na tą rzecz mamy czas aż będziemy mieli wszystko w naszem gospodarstwie w komplecie.. Myślisz, że ja mogę z tem naczyniem, które mamy, prowadzić kuchnię odpowiednią?...

Ale on nie słyszał tych słów.. Coraz namiętniej wpijał się w jej ciało, całował jej usta, nogi, ręce...

— Nie!! To już zadużo!! Ucieknę zaraz z łóżka — wołała oburzona Zerlina.. — To jest straszne o tem myśleć, gdy nie wiem jeszcze w jakiem naczyniu będę konserwowała owoce.

Naturalnie, wszyscy mnie ostrzegli, przed takim zarozumiałym mężem, jak ty.. Ale żebyś ty stawiał takie głupstwa na większym planie, niż najważniejsze sprawy naszego gospodarstwa, nie — o tem doprawdy nie myślałam...

A kiedy mąż domagał się coraz natarczywiej swoich praw — wybuchła spazmatycznym płaczem — poczem odwróciwszy się od męża — zasnęła snem smacznym.

Z otwartemi oczami, przenosząc tantalowe męki, leżał nowożeniec a kiedy świt pozdrowił go po nocy bezsennej, rzekł sobie z oburzeniem:

— Do stu djabłów!! Mogę jeszcze żonę swoją nazwać dzisiaj „panną."

II

Już nazajutrz odwiedził swoją teściową.

Powiedział jej prosto z mostu — że tak dalej z jej Zerliną nie może iść że musi nastąpić zasadnicza zmiana w pojmowaniu z jej strony obowiązków żony.

— Mój drogi zięciu!! Nie chciałabym bezpośrednio interwenjować w tej sprawie, bo twój prestige męża, na tym musiałby ucierpieć. Natomiast służę ci dobrą radą. Teraz gdy znasz już słabość mojej córeczki do spraw gospodarskich, do naczyń itd. możesz mieć wszystko od niej, czego pragniesz i co się też słusznie od niej należy. Pomyśl, że dziewczyna w jej wieku bardziej reaguje na podarki i prezenty, niż na pieszczoty, — są przecież kobiety, które w tym kierunku nigdy się nie zmieniają. Tylko musisz być ekonomicznym w tych darach z zrozumianych powodów.

— Może wyraźniej się wypowiesz — prosił zdenerwowany zięć.

— No np. przyrzekniesz jej, za każdym razem kupisz np. talerz, gdy będzie ci posłuszną i uległą. Pamiętaj jednak, że natychmiast musisz jej kupować rzecz obiecaną, gdyż kobiety są jak dzieci. Co im jeszcze teraz przyjemność sprawia — to nazajutrz już nie przedstawia żadnej dla nich prawie wartości.

Obarczony temi radami — udał się do domu, stęskniony darów miłosnych i spragniony kochania małżeńskiego.

III

Pan Armande Foncuet, spełnił do joty co mu teściowa radziła — i był z przebiegu rzeczy, bardzo zadowolony. Jego młoda żonka, stała się najserdeczniejszą — i nie szczędziła mu niczego.

Osiem dni już byli poślubieni, Raz zapytała ją matka:

— Czyś zadowolona, córeczko kochana.

— O tak mamusiu...

— Czy stara się o gospodarstwo?..

— No, to myślę — odrzekła z dumą. Kupił mi już w przeciągu tygodnia t r z y t u z i n y talerzy.

— No, naprawdę więcej ci już talerzy — nie trzeba — rzekła matka z znaczącym uśmiechem.

IV

Sypialnia młodych małżonów.

— Znowu nie chcesz?.. Znowu odmawiasz? To straszne to już nie do wytrzymania — woła mąż.

— Nie!! To już mnie nudzi! Ciągle to samo...

Dlaczego cię nudzi?

— Ciągle to samo...

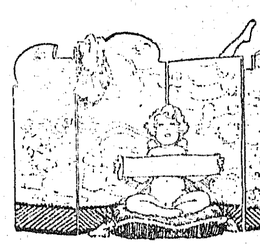
— Hm...

— Już mam dość talerzy. Ach mój drogi i w tej chwili drżał jej głos jak uwodzicielski głos Kleopatry:

— Jabym tak bardzo chciała mieć teraz półmisek na kompot...

— — — — — — —

I w przeciągu tygodnia miała urocza Zerlina tych półmisków również trzy tuziny.



Najbrzydsza cecha mężczyzny.

Dla kobiet, choć się żadna do tego nie przyzna,
Pępkiem całego świata jest zawsze mężczyzna,
To też panie, zebrane u Titiny Zet,
W gawędce temat męski poruszyły wnet.

Zaczęła pani domu: „Moje drogie panie!
Odpowiedzcie mi, proszę, na takie pytanie;
Którą z przeróżnych męskich nieprzyjemnych cech
Za najbardziej niemiły uważacie grzech?

Co w mężczyźnie najgorsze w nim strony odsłania?
I co w nim jest najbardziej niedodarowania?
Na to odrzekła pierwsza z wiecujących dam:
„Najbrzydsza z cech mężczyzny? Krótko powiem [wam:
Brutalność, złość; lenistwo, upór, samolubstwo".
Na to druga; „To pięć aż, lecz to wszystko głupstwo:
Najbrzydsza z cech mężczyzny, to skłonność do [zdrad,
To pchanie swego nosa w każdy wonny kwiat".

I każda prawi swoje i każda trzy po trzy,
Aż wreszcie się zwracają wszystkie do najmłodszej
Która kilka miesięcy temu wzięła ślub:
„No, teraz ty mężczyźnie jakiś zarzut zrób".

Drgnęła na to najmłodsza jak ukłuta szpilką;
„Ja mężczyźnie zarzucić dużo nie mam, tylko
Za jedno przebaczenia mu nie mogę dać;
Że od czasu do czasu w nocy pragnie spać".

Andrzej Pirat.

MIĘDZY NAMI

COŚ NA USZKO.

Gawędy „Wujaszka“ z „Wolnych Żartów“.



Za liściki, które mi kochani Czytelnicy w tym tygodniu wysłali bardzo serdecznie dziękuję. Odpowiedzi znajdą w rubryce „Odpowiedzi redakcji", ja zaś zapewniam wszystkich swoich siostrzeńców, którzy nie szczędzili Wujaszkowi, słów ciepłych i serdecznych, że je garnę do serca i przechowuję, jak pamiątki najdroższe.. Bo inni w życiu liczą banknoty.. zaś Wujaszek liczył w swem życiu tylko zgłoski w wierszach, szklanki wypitego wina (całusów nie liczył) no i serdeczne słowa swoich przyjaciół i czytelników. Raz jeszcze zatem najserdeczniejsze słowa podziękowania za miłe liściki.

A teraz do roboty.!! Stół operacyjny już przygotowany. Leży na nim wierszyk pana Zygmunta. Nastrojowy, piękny, liryczny o naturze pisze godnie — aż mu w głowę wlazły: spodnie...

Nococienie. Księżyc blady On. Ona.
Spazmojęki. Miłościski. Spłoniona...
Cudnomowa. Z ustopłynnie mknie wygodnie
Kocham! Lubię cicho szeptem
jutro randka, cudna, słodka...
..Lecz nie przyjdę,.. zastawiłem spodnie..!!

Och gdyby był lepiej pan Zygmunt zastawił Muzę, wyśpiewującą takie okropności... Tylko, że żaden zakład zastawniczy za tę Muzę, mimo że jest „cudowną" i lubi „Miłościski" nie dałby ani grosza!!

Panie Zygmunciel! Spodnie pan swe zastawił, bo się pan w poetę bawił. przyznaję bez dysputy, że straci pan buty, będzie pan bez butów chodzić, póki się pan wyswobodzić, nie potrafi z objęć Muzy, co miast sławy daje guzy!! Pyta pan w swym miłym liście, czy masz pisać?.. Oczywiście! To wyznanie me najszczersze wszystko pisz pan, oprócz. wierszy.

— — — — — — — — — — — —

A to jakiś Anonim (wiersze przysłał bez cennego podpisu) stworzył poemat historyczno — polityczno — liryczny. pod tytułem „Żydowski Napoleon". Posłuchajmy:

Napoleonem byłem w młodym wieku
do boju będził mnie szał...
posłuchaj proszę kilka słów człowieku
jakie przygody żem miał...

Zmieniamy się wszyscy w słuch — by Napoleon młody, opowiedział swe przygody.. Oto druga już Kata(strofa) mówi nam o tem:

Codziennie szturmem zdobywałem nowe
wdzięki kobiece, jak kwiat
podnosząc przytem zwycięską swą głowę
rozkoszą był dla mnie świat...
Wciąż mi wpadały w biegu słodkie rzędem
aż prawie nie czułem nóg...
tak biegłem gnany, szalonem pędem
pod Moskwę, świadkiem mi Bóg...
Po krótkim czasie ujrzałem wyraźnie
jej wdzięki, postać i biust...
ruszyłem zatem jak zawsze odważnie
by dotknąć się słodkich ust...

Pytacie do czego zmierza poeta i dlaczego poemat ten nosi tytuł „Żydowski Napoleon"?. To już tajemnica strategji poetycznej anonimowanego poety. Ale jeżeli kiedyś głowiłem się nad zagadkami, to nigdy nie miałem tak trudnej, jak ostatnia strofa poematu pana Anonima. Godzinę czytałem — ale daremnie!! Może niejeden z czytelników, przeczytawszy ostatnią strofę, zrozumie o co autorowi chodziło. Ja nie wiem. Przyznaję się otwarcie!! Nie wiem nie rozumiem!!!

Proszę o pomoc w rozwiązaniu zagadki. Pomóżcie mi wejść w głąb duszy genialnego poety, który tak oto w ostatniej strofie kończy swą pieśń o żydowskim Napoleonie;

I pocóż ja jestem tym Napoleonem
co żył wśród wysokich sfer?..
Kiedy się kręcę jak piesek ogonem
i zjadam szwajcarski ser?...

I co wy na to czytelnicy?.. Czy sądzicie, że jest jeszcze ratunek jakikolwiek na tym świecie dla biednego autora, który podobne rzeczy pisze?.. Ja już wątpię!!!

A przekonuje mnie dowodnie inna strofa z poematu tego samego autora, brzmiąca niemniej pyetycznie, jak owe dziurki w poemacie napoleońskim: Bo oto fragment drugiego poematu brzmi:

„Pojutrze nowość niesie
niech wszystko trafi szlag..
a co dolega wie się
no bo gotówki brak".

Jabym to zmienił w słowa następujące:

Kto takie wiersze śpiewa
to niech go trafi.. szlak
ja wiem już co dolega
siódmej mu klepki brak..

— — — — — — — — — — —

A wkońcu przejdziemy cierniową drogę z panem C. P. który nam opowiada dzieje miłości w poemacie swoim. Niech się jednak szanowny autor głębokiego poematu nie gniewa o to, że tylko fragematarycznie omówię go. Poemat jest za długi — i są tam pewne ustępy, która mogłyby wywołać szał wścieklizny u niektórych mniej wyrozumiałych czytelników tych pogadanek.

Wybieram więct ylko najgenialniejsze strofy z tej rymowanej katastrofy.

Miłość
napisał C. P.

Idzie... idzie... i widział ją z daleka,
on wie, że na niego czeka...
Dochodzi i kłania się zbliska
i już ją całą ściska...

Jak więc widzimy niepospolite zdolności szanownego autora, pozwalają mu na syntentyczne ujęcie tego problemu. Co tam duże wstępy.. Ledwo zaczął, już każe im się ściskać... Ale teraz dopiero opowiada już nam treściwiej o dalszych szczegółach tego miłosnego spotkania:

Całuje jej usteczka młode
czasem pocałuje w brodę
włosy, oczy, główkę małą
i tak ją ca uje całą.

Zapewniam was, że ta główka byłaby wielka, gdyby np. brakło mu rymu do „karmelka" lub „wszelka" Ale że on szuka rymu do „całą" więc główka musi być małą.. —

W dalszych strofach opisuje czułe sceny dwojga kochanków... Za długie są to opisy i drażniące, a ponieważ moje niedołężne pióro nie jest w stanie streścić tych genialności, awizuję tylko, że para się pieści, ile się tylko zmieści. Teraz oddaję znów głos poecie:

„Chodź skarbie, odezwał się on grubym basem
pójdziemy tą drogą odpocząć pod lasem...
I poszli"....

Teraz znowu poświęca autor dalsze strofy opisywaniu cudów natury. I te rzewne strofy nie dadzą się streścić, że „las był pokryty stuletniemi drzewami i obrosły gęsto małemi krzewami" a z tej małej próbki, już domyśleć się możecie jak barwnie opisuje autor przyrodę.

Poeta jednak przerywa tę pieśń na temat stuletnich drzew i powraca do pary kochanków, o której dowiadujemy się, że: „Usiedli, on ją objął, przycisnął do siebie całuje mocno i już palcami po ubraniu grzebie.

A co robi ona? — zapytacie mili czytelnicy?..

Najcudniejszym akordem szczytnej poezji opowiada nam o tem szanowny pan C. P.

Dokończenie na str. 10-tej.

Ona mu się nie broni, do najwyższego stopnia
rozpalona z wielkiej rozkoszy zdaje się, że...
skona".

Trwogą drży moje serce.. I wy pewno jesteście pełni współczucia, dla tej która kona „z wielkiej rozkoszy".. Wprawdzie musi być to śmierć rozkoszna..Bliższemi szczegółami służyć nie mogę bo jeszcze nie próbowałem... Ale teraz pytamy: uśmierci ją poeta, czy pozwoli jej nadal „w lesie z stuletniemi drzewami" „rozpalać się do najwyższego stopnia". Następna strofa, rozwiera nasze obawy. Ona żyje nadal. Nie skonała. Co jednak czyni?.. Oto zdradza nam poeta.

„I oddała mu wszystko.. dała całą siebie
była chwila, zdawało się, że jest w niebie"...

A zatem bez konania, znalazła się w niebie. To tylko potrafi poeta, wysyłać swe bohaterki do królestwa Piotrowego — bez konania. Ale oto zbliża się koniec posępnej opowieści. Bohaterka wraca z wyżyn niebieskich. I oto głosi; poeta:

.I przyszedł ciężki czas opamiętania
ona drżąca, jak łania
zrozumiała co zrobiła...

A kiedy zrozumiała, co uczyniła bohaterka nieszczęsna swoich zmysłów?, która spadła z nieba jedynie w tym celu, aby się opamiętać... Cóż ona teraz robi?.. Posłuchajcie:

...Ona teraz buczy
a on coś pod nosem mruczy".

I to wszystko?.. Nie!! Jeszcze poeta głosi sentencję głęboką:

„I to jest miłość?...
to podła chwila namiętności...
ach niema, ach niema na świecie
prawdziwej miłości"...

Niema prawdziwej miłości, to niemal! Ale za to są jeszcze wielcy, prawdziwi, poeci, jak pan C. P...
I to jedynym blaskiem w szarzyznie naszego żywota.!!!

Wujaszek.



F.G. NIUNIUŚ. Wujaszek dziękuje serdecznie za miły liścik i dwa wierszyki. Wiersz „Jagunia" drukujemy w naszej rubryce „Czytelnicy mają głos". Drugi wierszyk „kocham" wolimy zatal przed szerszemi kołami naszych czytelników. Ostatecznie i panna „Jagunia" mogłaby się pogniewać o to, że pan „wszystkie" kocha. Bo z wiersza wynika, że „kocha pan wiotkie i wąskolinijne i takie kiedy są perwersyjne". poczem dowiadujemy się, że kocha Pan także „kobiety" ekscentryczne, wulkaniczne, marzące, myślące, malutkie, skromniutkie". Nie mój panie Niuniusiu, co za dużo to niezdrowo... Raz jeszcze za miły liścik dziękujemy i o pamięć dalszą prosimy.

„JOT-ES". „Dwaj przyjaciele". A zatem na spółkę tworzycie panowie wiersze. Pewno jeden z panów daje pomysł, inny rymy. Rytmu nie dostarcza zapewne nikt, co okazuje się dowodnie z nadesłanych utworów. „Wujaszek" bardzo serdecznie Panom dziękuje za tak miłe słowa. Z nadesłanych nam utworów najlepszy jest „Spis ludności" który z przyjemnością drukujemy w naszym stałym dziale „Czytelnik Żartów ma głos".

CEZETWU, KOŁOMYJA Bardzo serdecznie Panu dziękujemy. Wierszyk pański po usunięciu drobnych usterek, drukujemy w naszym dziale „Czytelnik ma głos". Tam też drukujemy dowcipny wierszyk do Wujaszka.

Wydawca: H. KOKORZYCKA. Redaktor odpowiedzialny. STEFAN PODLASIAK.

Ogłoszenia 300 zł. kolumna — 1milim.—długi na 5 cm. 30 gr. 1 centm. kwadr. 60. Zagr. i specj. 50 proc. drożej. Redakcja admin. w Łodzi, Żeromskiego 60.

Prenumerata kwartalna z przesyłką pocz. 450 gr. Odbito w tłoczni wydawnictwa „Wolnych Żartów" w Łodzi Żeromskiego 60. tel 149 55.



Tak źle a tak jeszcze gorzej.

Pewien typ, zblazowany, ale jeszcze, jeszcze...
Do młodziutkiej dziewczynki poczuł chutne dreszcze,
Kupił jej kwiaty, potem dwie pary podwiązek,
Aż wlazła z nim w ślubny związek.
Nadeszła noc czarowna, jedyna, po ślubie.
Facet czuł w sobie ogień, bo miał trochę w czubie,
Rozprostował więc wszystkie pokurczone członki
I zabrał się do małżonki.
Ale młoda małżonka w lęk popadła wielki
Pierwszy raz stał chłop przed nią, chłop bez kamizelki.
Więc rzekła mu, że taka bez portek osoba
Wcale jej się nie podoba.
On dalej atakował. Rozkosznie mu było.
Nie mogąc wziąć dobrocią, wziął małżonkę siłą,
Choć ona się, z początku przynajmniej, skarżyła,
Że to rzecz bardzo niemiła.
Wreszcie facet osiągnął swój cel upragniony
I, wyczerpany walką, legł przy boku żony
Właśnie w chwili, gdy młodej żony młode ciało
W rozkoszy zasmakowało.
Więc gdy on, wyciśnięty, w kłębek zwijał się,
Ona rzekła do niego, jak mogła, najmilej:
„Wiesz, to nie jest wcale takie złe.
Możebyśmy to tak powtórzyli?"
Na to facet zzieleniał, ale odparł godnie:
„Najchętniej, powtórzymy.. tak.. za dwa tygodnie"

Lekarstwo na pluskwy.

W czasie jednej z wędrówek mych wielu
Stanąłem w jakimś hotelu
Na noc,
Lecz zaledwie wtłoczyłem się pod cienki koc
Z pod którego — o widoku brzydki!—
Wystawały me włochate łydki,
I zaledwie zgasiłem światło — coś się stało.
Na moje wychudłe ciało
O wypoczynku marzące
Ze wszystkich stron rzuciły się pluskiew tysiące
I z namiętnością zajadłą
Porwały się za postne i niestrawne jadło
Jak za najtłuższy schab.
Daremnie je gromiłem ciosami mych łap,
Daremnie się kuliłem i wierzgałem tyłem,
Aż wreszcie, zrozpaczony, światło zapaliłem
O raju!
Byłem w niejednym mieście i w niejednym kraju
I pluskwa mi nie nowość ani nie ambaras
Lecz nigdy nie widziałem tyle pluskiew naraz.
Dzwonię. W drzwiach ukazuje się milutka główka.
„Proszę" Wchodzi przystojna, młoda pokojówka.
Ale ja jestem zły i krzyczę:
„Czy u was wszystkie są tak zapluskwione prycze?
Czy macie może droższe lecz czyste pokoje?"
A ona mi niezmieszana
Mówi: „Niema, proszę pana.
Każde u nas takie łoże.
Lecz, jak pan zechce, ja się przy panu położę
I pluskwy się rozdzielą wtedy na nas dwoje".

Jerzy Wrzos



Przyjaźń kobieca.

DRAMAT W 6-ciu. AKTACH.

AKT PIERWSZY:

Pierwsze spotkanie Heli i Zuzi, które z swymi przyjaciółmi poszły na dancing. Panowie przedstawiają damy. Obydwie zimne jak lód, ledwo kiwnęły główkami. Obydwie myślą równocześnie, ciekawam, co to za osoba?".

„Kobiety — mówi francuski poeta — są albo nieprzyjaciółkami albo współwinnemi.

Czem będzie Zuzia dla Heli — czem Hela dla Zuzi. Zobaczymy!

Cierpliwości!!

AKT DRUGI:

Hela coraz bardziej cieplejszą w stosunku do Zuzi. Zuzia trzyma się jeszcze w rezerwie. Ale już padają słówka o przyjaźni. Hela zachwycona jest charakterem Zuzi, — ta zaś znajduje u swej nowej znajomej coraz inne skarby. Sympatje rosną z dniem każdym.

AKT TRZECI.

Zuzia odwiedza Helę. Już nazajutrz odwiedza Hela Zuzię. Miłość zakwita w ich sercach. Już zwierzają się nawet z drobnych tajemnic serca... Hela opowiada swej nowej przyjaciółce nawet o swych stosunkach familijnych. Zuzia leje łzy serdecznie nad różnemi nieszczęsnemi wypadkami w rodzinie Heli. Jej sympatja dochodzi już nawet do tych granic, że przyjaciółce swej podaje adres swojej modystki.

AKT CZWARTY.

Zaczyna się okres namiętności... To już nie jest miłość, tylko szał, prawdziwy szał.. Hela nie może żyć już dnia bez Zuzi, Zuzia zaś bez Heli nie wytrzymuje godziny. Juz nawet zmieniają wzajemnie suknie, pozatem Zuzia nosi kapelusz Heli, ta zaś nosi buciki Zuzi. Hela proponuje nawet, aby wspólnie zamieszkały. Pełne entuzjazmu potakiwanie Zuzi. Obydwie przyjaciółki ściskają się, całują i Bogu dziękują, że nareszcie się znalazły w tej sytuacji cudownej, że jedna i druga znalazły serce, na tej wielkiej drodze życia.

AKT PIĄTY.

Coś się psuje w państwie duńskiem — mówiąc słowami Hamleta. Gorzkie rozczarowanie Heli. Ach jakże się omyliła, sądząc, że Zuzia ma szlachetny, charakter. Zuzia przychodzi również do przekonania, że lepiej byłoby, gdyby nie była przedwcześnie zawierała tak czułej przyjaźni z Helą. Jest fałszywa. Despotyczna.

Padają pierw pociski w postaci gorzkich uwag, — na horyzoncie przyjaźni dwóch niewiast ciężkie jawią się chmury.

AKT SZÓSTY.

Pięć dni minęło od chwili, gdy Hela i Zuzia zawarły tę gorącą przyjaźń. Wrogo odnoszą się do siebie, zagorzałemi stały się przeciwniczkami. Ale ostatni duet „przyjaciółek" niech uwiecznionym zostanie.

— O ty złośliwa bestjo... tyś mi chciała przyjaciela zabrać?... woła Hela ponurym głosem.

Ha.. — To on leży u mych stóp.,. Ja zdobyłam go tylko wielką miłością...

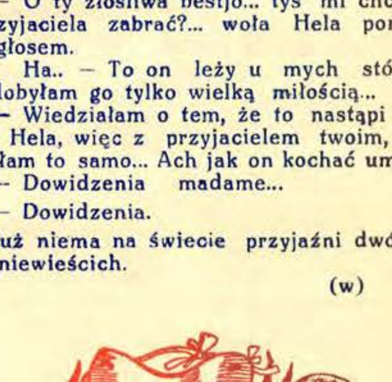
— Wiedziałam o tem, że to nastąpi mówi Hela, więc z przyjacielem twoim, uczyniłam to samo... Ach jak on kochać umie.

— Dowidzenia madame...

— Dowidzenia.

Już niema na świecie przyjaźni dwóch serc niewieścich.

(w)



Piosenka o tęsknocie.

Przykuty tylko ciałem
byłem do szarej ziemi...
a duszą wędrowałem
drogami bezkresnemi...

Spokojna myśl w mych oczach
nigdy się nie jarzyła...
lecz za czemś nieuchwytnem
tęsknota w nich się tliła...

I smutek beznadziejny
owiewał moje czoło..
gdy nawet — w uniesieniu —
nuciłem pieśń wesołą...

I nie wiem skąd przybyły
ów smutek — i tęsknota..
— Czyś Ty je zesłał, Boże
czy ty — jutrzenko złota?...

Czy z wiewem wiatru przyszły
od mogił w głębiach borów..
od miedz i dróg rozstajnych
od krzyży wśród ugorów..?

Czy też je mgły przeniosły
od olszynowych lasków,
od łęgów nadwiślańskich
od mazowieckich piasków?...

Skądś przyszły, lecz skąd? nie wiem
a Ty nie powiesz Boże!!..
a choćbyś i powiedział,
to cóż mi to pomoże?...

Logika kobiety.

Co mnie irytuje?.. Gdy np. w tramwaju patrzy we mnie jakiś mężczyzna wzrokiem pożądliwym.
Co mnie oburza?. Gdy wcale na mnie nie patrzy.

— — —

Co mnie irytuje?.. Gdy w kawiarni mężczyzna patrzy na moje nóżki i nie zauważył jakie są foremne i ładne.
Co mnie oburza? Gdy zauważył nóżki u sąsiadki.

— — —

Co mnie irytuje: Gdy w towarzystwie toczy się dyskusja i łamię sobie głowę nad jakąś uduchowioną odpowiedzią.
Co mnie oburza: Gdy przyjaciółka ją znalazła.

— — —

Co mnie irytuje: Gdy przyjacielowi, piszę list pożegnalny, ażeby go nauczyć posłuchu i aby potem był już inny.
Co mnie oburza: Gdy w odpowiedzi otrzymuję list dziękczynny.

— — —

Co mnie irytuje: Gdy przyjacielowi nie podoba się moja nowa suknia.
Co mnie oburza; Gdy jej nawet nie zauważył.

Dziś za darmo —
— jutro za pieniądze!



Korzystajcie z jedynej okazji
Bo druga nie prędko się zdarzy!
Patrzcie! Patrzcie na nagą.. prawdę
Bez osłonek i bez.. komentarzy.

Dziś za darmo! Te plecy! Ta.. reszta!
Patrzcie! Ona wyciąga już dłonie
I za chwilę da nurka w jedwabie
I za chwilę w jedwabiach utonie.

Żeby potem ją nagą zobaczyć,
Trzeba będzie ją zdobyć, a wiecie
Że niełatwo się baby zdobywa
I że niema nic darmo na świecie.

Albo trzeba ją zdobyć gotówką
Albo porwać miłością na łoże.
Radzę — forsą. Bezinteresowna
Miłość zawsze kosztuje najdrożej.

JA i TY.

Cudna noc,
Dusza łka,
Ty i ja...
Wrażeń moc,
Pachną bzy'
Ja i Ty...

Smutny los,
W oku łza,
Ty i Ja...
Drżący głos,
Serce drży
Ja i Ty...

Szczęścia śmiech,
Serca dwa,
Ty i Ja...
Miłość—grzech
W sercach tli,
Ja i Ty...

Chwiejny krok,
Zmysłów gra,
Ty i Ja...
Ciemno - Mrok.
Dobrze mi.
Ja i Ty...

Szczęście pić
Aż do dna,
Ty i Ja...
Szaleć, śnić
Rajskie sny,
Ja i Ty...

Wiosny czar.
Uczuć skra,
Ty i Ja.
Ciała żar
Pachną bzy,
Ja i Ty...

Niebezpieczna droga.

Niejeden tej prawdy
ogarnąć nie zdoła..
że w wypadkach wielu
droga... z hotelu
wiedzie.. do kościoła!

Tłum.

Kiedym był młody jeszcze
bolała mnie krzywda ludzi...
że jeden z tego żyje,
że drugi dłań się trudzi,..

Bolała mnie ludzka nędza
patrzeć nie mogłem na nią..
a zawsze — Sprawiedliwość
była mą jasną Panią...

Przeciwko ludzkiej krzywdzie
jam zawsze szedł z protestem..
...a dziś jak obojętny
już na to wszystko jestem...

Dziś patrząc na „społeczność"
pojmuję i rozumię..
Za Kasprowiczem nucę
czem byłeś mi raz tłumie..